12

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, sobota 3 stycznia 1931 Nr. 3

# NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

# Rok 1930 w gospodarce światowej

Kraków, 2. stycznia

Krach na giełdzie nowojorskiej w jesieni 1929 był tym sygnałem, który obwieścił światu koniec kilkuletniego okresu rozkwitu gospodarczego. Od tej chwili depresja gospodarcza ogarnęła po kolei wszystkie państwa świata, przeistaczając się w niezwykle gwałtowny kryzys, tak silny, że trzeba daleko cofnąć się w przeszłość, bo aż do okresu po wojnach napoleońskich, by znaleźć dla niego analogję.

Wyrazem tego kryzysu jest ogromny wzrost bezrobocia, sięgającego cyfry 15 miljonów pracowników, tak, iż niemal czwarta część robotników zatrudnionych w przemyśle musi dziś z konieczności świętować! Nie obejmuje ta statystyka bezrobocia rolnego, które jednak jest niemniej silne, już choćby ze względu na znamienne dla obecnego kryzysu głębokie dotknięcie nim produkcji rolnej. Wskaźniki produkcji przemysłowej i handlu zagranicznego światowego wykazują z końcem roku spadek o 20—25 procent w stosunku do stanu swego z końcem roku 1929 a jeszcze silniejszy spadek, dochodzący do 50%, wykazują ceny najważniejszych surowców, jak węgla, metali, nafty, bawełny, gumy, zbóż itd. Nikt jeszcze dziś nie może przewidzieć, czy ten światowy spadek cen nie będzie postępować nadal i czy nie doprowadzi on także i cen gotowych produktów, dotychczas jeszcze odpornych na działanie kryzysu, do poziomu z przed wojny. Furza szalejąca w gospodarstwie światowem znalazła oczywiście odbicie swoje w tym czułym barometrze, jakim dla współczesnej gospodarki jest giełda, a wyrazem tej zniżki barometru jest spadek kursów akcyj Na giełdzie nowojorskiej wskaźnik kursów akcyj 30 największych koncernów przemysłowych, który przed rokiem tj. 16 września 1929 osiągnął maksymalną wysokość 373.4, spadł w połowie grudnia 1930 więcej niż o 58%, bo do 157.5. Również i na giełdach europejskich nastąpiła analogicznie katastrofalna baissa akcyj.

Ten tak niezwykle silny wstrząs życia gospodarczego całego świata zaniepokoić musiał umysły kwestją, czy jest on jedynie przejściowem — choćby silniejszem niż poprzednie — zaburzeniem życia gospodarczego, czy też jest on zwiastunem załamania się kapitalistycznego systemu gospodarczego a co najmniej początkiem przewlekłej jego choroby, której trwania nie można ograniczyć do kilku lat? Na wybuch i zaostrzenie się obecnego kryzysu złożył się jednak szereg tak poważnych przyczyn, jak polityka handlowa państw nowopowstałych (a za ich przykładem także i wielu starych państw), żeglująca pod znakiem skrajnego merkantylizmu, dalej wyeliminowanie Rosji i Chin z handlu międzynarodowego, ogromny rozkwit przemysłu w krajach kolonjalnych, ograniczenie wolności przenoszenia się ludzi (zakazy imigracyjne) i kapitałów itd., że intenzywność obecnego kryzysu znajduje w tych czynnikach całkowite wyjaśnienie, nie narzucając konieczności uważania tego kryzysu za początek agonji ustroju kapitalistycznego.

Generalna baissa cen i ogólne ograniczenie produkcji nasuwają myśl, że przyczyną kryzysu była ogólna nadprodukcja. Już jednak J. B. Say przed 100 laty przeszło wykazał, że ogólna nadprodukcja jest rzeczą nie do pomyślenia, skoro wszakże odwrotną stroną takiej ogólnej nadprodukcji musiałby być równie powszechny wzrost siły konsumcyjnej a temsamem nie byłoby wogóle kryzysu! I w obecnym wypadku zatem mimo pozorów powszechności nadprodukcja towarów była jedynie częściową i właśnie to skierowanie przedsiębiorczości i kapitałów w pewne jedynie dziedziny produkcji, czy zaniedbaniu innych, uważać należy za przyczynę kryzysu. Faktem jest istotnie, że w ostatnich latach kilka dziedzin produkcji doznało ogromnego rozwoju jak automobile, radjo, elektrotechnika, jedwab sztuczny i azot, a szybki ten rozwój doprowadził do rozkwitu typowej „grynderki“, zakładania mnóstwa nowych przedsiębiorstw i emisji akcyj, które rychło stały się objektem szalonej spekulacji. Wystarczy porównać emisję akcyj w Stanach Zjednoczonych we wrześniu 1929 w wysokości 1.029 milj. dolarów z emisją we wrześniu 1930 — 62 milj. dol., by ocenić jednym rzutem oka rozmiary tej psychozy spekulacyjnej. Uzyskując drogą tych emisyj tani pieniądz rozszerzały te uprzywilejowane grupy przedsiębiorstw swoje fabryki, modernizowały urządzenia produkcyjne i racjonalizowały pracę tak długo, aż wreszcie wyrzucane przez nie masy towarów utraciły możność zbytu.

Również kryzys rolny znajduje swe wytłumaczenie w zastosowaniu nowoczesnych maszyn w pracy rolnej, które umożliwiły rozszerzenie gruntów uprawnych w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australji i Argentynie o 8 miljonów ha, a które również znalazły zastosowanie w Rosji. Podobnie jak pamiętny kryzys agrarny w latach 1875 — 1895 wywołany był gwałtownym rozwojem techniki komunikacyjnej, tak obecnie zastosowanie tych nowoczesnych maszyn wywołało ogromny wzrost produkcji zbóż a temsamem i katastrofalny spadek ich cen. Gdy dotychczas przy starych metodach żęcia i młócenia trzeba było 12 godzin pracy na hektar, to obecnie połączenie traktora ze żniwiarką i młócarką umożliwia obrobienie w 24 godzinach 30 hektarów, a zatem 15 razy więcej! Technika pracy na roli, doprowadzona do takiej intenzywności, wyjaśnia w zupełności obecną hiperprodukcję zbóż.

Kryzys obecny wykazał, jak dziecinną a conajmniej grubo wczesna była naiwna wiara Ameryki półn. w możność ustabilizowania konjunktury gospodarczej. Niestety kryzys ten wykazał również, jak daleką jest ludzkość od zrozumienia konieczności wspólnej pracy gospodarczej i solidarności międzynarodowej. Wszak instytucja, której zadaniem było urzeczywistnienie tej kooperacji międzynarodowej, tj. Liga Narodów, zawiodła w tym okresie próby najzupełniej. Mimo kilkuletnich prób, zmierzających do zbliżenia ekonomicznego narodów, nie potrafiła Liga Narodów przeciwstawić się prądom protekcjonistycznym, stawiającym w drodze reglamentacji handlu i coraz wyższych murów celnych nieprzezwyciężone przeszkody międzynarodowej wymianie towarów. Jedynym pozornym efektem była genewska konwencja handlowa z 24 marca 1930, którą jednak ośmieszyli wkrótce wszyscy jej uczestnicy, podwyższając w parę tygodni po jej zawarciu bez żenady wysokość swych ceł. Te podwyżki celne następują i dalej, przyczem każde państwo stosuje je jako retorsję na analogiczne zarządzenie innych państw. Tragicznem jest w tym obłędzie podwyżek, że dziś już każde państwo zdaje sobie sprawę z ich bezcelowości a nawet szkodliwości, musi jednak dalej je stosować, bo zrealizowanie porozumienia międzynarodowego okazuje się niemożliwem. Nawet sztandarowy kraj wolnego handlu — Anglja — przechodzi już do obozu protekcjonizmu a idea stworzenia Panbrytanji znajduje zwolenników we wszystkich tamtejszych warstwach społecznych na skrajnem skrzydle konserwatystów i na lewicy Tradeunionów!

Drugą taką próbą zorganizowania porozumienia międzynarodowego w dziedzinie kapitału było utworzenie Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Utworzenie tego banku w związku z przyjęciem reparacyjnego planu Younga zrodziło wielkie nadzieje w dwóch kierunkach. Spodziewano się przedewszystkiem, że bank ten umożliwi kooperację głównych banków emisyjnych świata w sprawie uregulowania kwestji złota, równoznacznej z ustabilizowaniem poziomu cen. Jak doniosłem byłoby rozwiązanie tego zadania dla zapobieżenia przesileniom gospodarczym w rodzaju obecnego — jest rzeczą jasną. Ponadto oczekiwano, że ten bank międzynarodowy umożliwi lepszą dystrybucję kapitału, że usunie on tę anomalję, iż jedne państwa jak Francja i Szwajcarja duszą się w nadmiarze nieproduktywnego kapitału, gdy inne państwa, np. wschodniej Europy, cierpiąc dotkliwy brak tego kapitału nie mogą rozwinąć swych możliwości produkcyjnych. Niestety w obu tych kierunkach zdziałał Bank Rozrachunków Międzynarodowych dotychczas bardzo mało. Niepowodzenia te, jak zresztą i niepowodzenia Ligi Narodów, tłumaczą się z jednej strony ciasnym egoizmem i małostkowością czynników, od których zależy rozstrzygnięcie, a z drugiej strony niepewnością stosunków, spowodowaną kryzysem politycznym, który idzie w parze w wielu państwach z kryzysem gospodarczym, stanowiąc zresztą w dużej mierze jego skutek, jak tego dowodzą przewroty rewolucyjne w państwach południowej Ameryki. Ten brak stabilizacji politycznej i silne napięcie anta-

gonizmów narodowościowych był zresztą główną przyczyną fiaska rzuconej przez Brianda inicjatywy paneuropejskiej unji celnej, pogrzebanej w komisji Ligi Narodów.

Niewesoły zatem obraz przedstawia gospodarka światowa z końcem 1930 r. i niewesoło też przedstawiają się prognozy na najbliższą przyszłość Niewiadomo bowiem, kiedy dojdą do głosu czynniki, od których zależny jest przełom konjunktury, nie wiadomo w szczególności. kiedy zaistnieje znowu zaufanie, stanowiące istotny warunek poprawy. Jak zaś wyglądało w roku 1930 życie gospodarcze Polski i jak przedstawia się nasza prognoza na przyszłość, o tem napiszemy innym razem.

Dr. B. S.

## Rząd wystąpi w najbliższych dniach z ekspose w Sejmie

Jak donosi P. A. P., po ferjach świątecznych Sejmu, mianowicie wkrótce po Święcie Trzech Króli, rząd ma wystąpić przed Sejmem z expose w związku z obradami Sejmu nad budżetem państwa na rok 1931/32. Expose ma wygłosić p premjer Sławek, jak również przemówienia o programach prac swych resortów mają wygłosić ministrowie: pracy i opieki społecznej, reform rolnych, oraz skarbu i in.

## Prezes Górecki nie ustępuje

Warszawa 1. 1. PAT. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do kategorycznego stwierdzenia, że wszystkie pogłoski o zmianie na stanowisku prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego są całkowicie bezpodstawne.

## Jacy b. posłowie są jeszcze w więzieniu?

W „Gazecie Warszawskiej“ czytamy:

„Po zwolnieniu za kaucją 5000 zł. z więzienia na Pawiaku b. posła Sawickiego, pozostaje w więzieniu z Polaków jeden tylko b. więzień brzeski, a mianowicie b. pos. Kwiatkowski ze Str. Narodowego. Wszyscy inni zostali już zwolnieni.

Z innych b. posłów polskich przebywają jeszcze w więzieniu członkowie Stronnictwa Chłopskiego: Smoła, Mochniej i Dobroch

Pozatem przebywają w więzieniach niektórzy ukraińscy członkowie parlamentu i b. więźniowie brzescy. W kołach, zbliżonych krążą pogłoski, że b. więzień brzeski Celewicz, więziony ostatnio we Lwowie, musiał być przetransportowany do zakładu dla nerwowo chorych ze względu na chorobę, na którą zapadł.“

## Chadecja przed rozłamem?

A.B.C. donosi, że sen. Wojciech Korfanty po wyjściu z więzienia zamieścił w „Polonii“ katowickiej artykuł, w którym w bardzo ostry sposób stwierdza fakt milczenia w sprawie Brześcia ze strony profesorów uniwersytetu i politechniki lwowskiej, członków parlamentarnego Klubu Ch. D., którzy uzyskali mandaty z jedynki. Są to pp.: Makarewicz. ks. Szydelski, Bryła i sen. Thulie, którzy dzięki blokowi z BB uzyskali mandaty w okręgach Małopolski Wschodniej. Działo się to wtedy, kiedy przywódca Chadecji Korfanty więziony był w twierdzy brzeskiej. Posłowie i senatorowie chadeccy. wybrani z z list BB weszli wprawdzie do klubu parlamentarnego Ch. D., ale ciągle zerkają w kierunku „sanacji“.

Artykuł Korfantego jak pisze ABC, jest zapowiedzią bliskiego rozłamu, tembardziej, że grupa śląska Ch. D. stoi na zdecydowanie nieprzejednanem stanowisku wobec Rządu.

### 129 PROTESTÓW PRZECIWKO WYBOROM

Zgodnie z art. 103 ordynacji wyborczej, okręgowe komisje wyborcze przysłały biurom Sejmu i Senatu 129 odpisów protestów, wniesionych przeciwko ostatnim wyborom do ciał ustawodawczych.



# „Niechaj zapanuje wszechwładnie pokój...“

## Życzenia noworoczne na Zamku królewskim w Warszawie

Warszawa. 1. 1 PAT. Zgodnie z przyjętym zwyczajem p. Prezydent Rzplitej przyjmował w dniu 1 stycznia na Zamku królewskim życzenia noworoczne. O godz. 1.25 złożyły p. Prezydentowi Rzplitej życzenia kancelarja cywilna, gabinet wojskowy i protokuł dyplomatyczny. O godz. 10.40 złożył życzenia rząd z premjerem Walerym Sławkiem na czele. O godz. 10. 50 p. Prezydent w otoczeniu rządu, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz protokołu dyplomatycznego wysłuchał mszy świętej, odprawionej w kaplicy zamkowej. Po skończonej mszy p. Prezydent udał się do sali marmurowej, gdzie przyjął życzenia od ks. kardynała Kakowskiego, a następnie od pp. Marszałków Sejmu i Senatu. O godz. 11.30 zgromadził się w sali rycerskiej korpus dyplomatyczny. P. Prezydent Rzplitej, poprzedzony przez dyrektora protokołu dyplomatycznego, przeszedł z sali marmurowej w towarzystwie p. prezesa rady ministrów i ministra spr. zagranicznych, szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego oraz adjutantów do sali rycerskiej, gdzie nuncjusz Marmagg. wygłosił przemówienie, w którem w imieniu całego korpusu dyplomatycznego złożył życzenia szczęścia zarówno osobiste dla p. Prezydenta, jak również i dla Republiki Polskiej. Ks. Nuncjusz wyraził życzenie, aby rok, który otwiera się przed nami, mógł **powitać skuteczniejszy wysiłek w kierunku braterstwa narodów i ujrzeć uwieńczoną powodzeniem chociażby część, konkretną jednak i trwałą tego trudu, który tylu sławnych mężów i instytucyj bierze na swe barki dla pojednania i ostatecznej współpracy ludzkości.** W atmosferze pokoju, w którą z namiętnym zapałem zanurzają się najszlachetniejsze serca najwznioślejsze umysły, zrodziła się i dojrzeć winna dzięki postępowi prawa międzynarodowego i uczucia wzajemnego zrozumienia, szacunku i miłosierdzia najwznioślejsza wola, która odrzuci ostatecznie wojnę, tę straszną „ultima ratio“, aby odsunąć ją na zawsze nawet poza to ostatnie miejsce „damnata ratio“, w dziedzinie przyszłości. Niechaj zapanuje wszechwładnie pokój i niechaj panowanie jego będzie zapewnione wyłącznie narzędziami i środkami pokojowemi.

Na przemówienie nuncjusza Marmaggi'ego p. Prezydent odpowiedział, wyrażając wzajemne życzenia, poczem nawiązując do słów nuncjusza o współpracy pokojowej państw wywodził: „Polska przywiązuje jaknajwiększą cenę do tej współpracy, w której zawsze gotowa jest uczestniczyć, która jednak nie mogłaby być skuteczna bez tego szacunku i wzajemnego miłosierdzia, które Pan tak słusznie podkreślił, a w następstwie również **bez poszanowania traktatów i konwencyj, regulujących stosunki między narodami, będących gwarancją ich bezpieczeństwa i zapewniających trwanie i trwałość pokoju.** Oby nie było jedynie symbolem to zebranie i ta wymiana tradycyjnych życzeń, symbolizujących to idealne braterstwo, do którego instynktownie dąży sumienie ludów mimo wszelkich przeszkód, stających na drodze do jego urzeczywistnienia. Przyłączam się więc Panie Nuncjuszu do inwokacji Pana, skierowanej do Boskiej Opatrzności, ufając, że z Jej pomocą rok nowy będzie szczęśliwym etapem na drodze, którą ludzkość dąży do tego ideału stałości, bezpieczeństwa i pokoju“

Po skończonych przemówieniach p. Prezydent przywitał się z Nuncjuszem, poczem kolejno witał się z wszystkimi szefami misyj. Po skończonem cercle p. Prezydent przeszedł do sali tronowej, a stamtąd do sal następnych, aby przyjąć życzenia od duchowieństwa, przedstawicieli sądownictwa, podsekretarzy stanu, rektorów i senatów wyższych uczelni, przedstawicieli wojska, posłów i senatorów, urzędników państwowych oraz przedstawicieli społeczeństwa.

## Wojsko polskie do marsz. Piłsudskiego

Warszawa 1. 1. PAT. Jak się dowiadujemy, gen. Konarzewski, kierownik ministerstwa spraw wojskowych oraz gen. Sosnkowski, inspektor armji, przesłali w dniu dzisiejszym do Marszałka Józefa Piłsudskiego depeszę z życzeniami noworocznemi następującej treści: „Wojsko polskie w dniu rozpoczęcia nowego 1931 roku, łącząc się całem sercem i myślą z Tobą Ukochany Wodzu, przesyła Ci Panie Marszałku najlepsze i najserdeczniejsze życzenia“.

## Przypuszczalny następca ś. p. posła Rauschera

Jak słychać najpoważniejszym kandydatem na opróżnione stanowisko posła niemieckiego w Warszawie jest kierownik wydziału wschodniego w Auswärtiges Amt w Berlinie, p. von Moltke, uchodzący w niemieckich kołach dyplomatycznych za bardzo uzdolnionego dyplomatę. Nominacja nowego posła nastąpi po obradach styczniowej sesji Rady Ligi Narodów. Narazie sprawami poselstwa niemieckiego w Warszawie kieruje, jako charge d'affaires, radca poselstwa. p. Emil von Rintelen.

## Śledztwo przeciw majorowi Kubali rozszerzone na kilka osób?

Wbrew doniesieniom o umorzeniu śledztwa przeciw majorowi Kazimierzowi Kubali, uczestnikowi nieudałego lotu przez ocean, korespondent „I. K. C.“ dowiaduje się z kół najbardziej miarodajnych, że śledztwo prowadzone pod kierunkiem prokuratora przy wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie płk. dr Zielińskiego. przez wojskowych sędziów śledczych. mjr. Chirońskiego i kpt. żandarmerji Tajera. nie tylko nie zostało umorzone, ale nawet rozszerzone i obejmuje pora mjr. Kubalą jeszcze kilka osób.

## Stan marsz. Joffre — bez zmian

Paryż 1. 1. PAT. Biuletyn wydany o godzinie 8.16 o stanie zdrowia marszałka Joffre'a stwierdza, iż noc minęła, nie wzbudzając nowego niepokoju. Chory drzemie. Oddech przeciętnie 34 na minutę. Badanie płuc nie wykazało żadnych szczególnych zmian. Puls stale 140.

Paryż, 1. 1. PAT. Agencja Havasa zaprzecza wiadomości, o śmierci marszałka Joffre'a Biuletyn wydany o godzinie 12.20 stwierdza, **iż marszałek spokojnie odpoczywa.**

## Sjoński A. C. zwołany na 12 bm.

Londyn 1. 1. ŻAT. Egzekutywa sjonistyczna zwołała na dzień 12 stycznia posiedzenie sjonistycznego A. C., dla omówienia spraw finansowych w związku z trudnościami, na jakie ostatnio napotykają prace w Erec Izrael. Posiedzenie A. C. nie ma natomiast nic wspólnego z rokowaniami, prowadzonemi przez Agencję Żydowską z rządem brytyjskim w sprawach, związanych z Białą Księgą.

## Wybuch strajku górników w Anglji

Londyn 1. 1. PAT. Zarządzono na dzisiaj strajk górników południowej Walji. Wysiłki rządu. w celu zorganizowania ponownego zebrania właścicieli kopalń i górników nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów.

### DZIŚ CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Obecnie ciągnienie drugiej serji premjowej pożyczki dolarowej odbędzie się w Min. Skarbu w dniu 2 stycznia Z większych premij wylosowane zostaną: jedna w wysokości 8.000 dolarów i 2 po 2.000 dolarów.

### ZASPY ŚNIEŻNE NA KOLEJACH

Skutkiem ostatnich dość obfitych opadów śnieżnych, komunikacja kolejowa napotyka ponownie na trudności, zwłaszcza w dyrekcji kolejowej wileńskiej i stanisławowskiej. W dyrekcji wileńskiej wstrzymano wskutek zadymki śnieżnej ruch na linji wąskotorowej Orańczyce—Prużany, w dyrekcji stanisławowskiej zaś z powodu dużych zasp śnieżnych zamknięto całkowicie ruch na linji Pałahicze—Tłumacz aż do odwołania W niektórych dyrekcjach pociągi kursują z pługami odśnieżnemi.

**BERNARD SINGER** **Przedruk wzbroniony**

# Podróż do Rosji sowieckiej

## X. Moskwa w nowym rytmie

Rewolucja nie oszczędziła wyglądu Moskwy. Matuszka — Moskwa przedwojenna była dobrotliwa i powolna, była zresztą sercem Rosji i odzwierciedlała zupełnie stan kraju. Tuż obok wielkich domów — małe domki, przy linjach tramwajowych na ulicy Twierskiej — spacerujące kozy i kury. Wielki ruch wrzał jedynie w centrum handlowem — „Kitaj-gorodu“. Na rozlicznych ulicach miasta spacerowano powolnym krokiem, w herbaciarniach pito wolniutko po kilkanaście szklanek herbaty, zawierając tranzakcje handlowe w ciągu długich śpiewnych rozmów.

O ulicę pytać się należało nie policjanta, stojącego na ulicy, lecz mieszkańca miasta, który dobrodusznie podawał szczegóły i nieraz nazywał właściciela domu, według imienia ojca, unikając skrupulatnie określenia numerów. Nieraz wdawał się w rozmowę, interesując się zwykle szczegółami z życia przyjezdnych Miał czas. Życie toczyło się normalnym biegiem, spała matuszka-Rosja wraz z matuszką-Moskwą kamiennym snem. Panowało jedynie jeszcze pewne ożywienie na Kuznieckim Moście, jedynej z rzadkich ulic wyasfaltowanych należycie jeszcze przed wojną. Tylko w nocy budziła się kupiecka Moskwa, zapełniając teatry, spędzając resztę nocy w Jarach i innych kabaretach Moskwy.

Nowy rytm pracy dotknął ulice Moskwy. — Zburzono szereg małych domków na Twierskiej wyrósł kilkunastopiętrowy gmach poczty i telegrafu, wyłożono asfaltem cały szereg ulic Moskwy, kładąc w pierwszym rzędzie nacisk na ulice dzielnic robotniczych. Przez ulice miasta trudno w tej chwili przedostać się, zdaje się, że traktor funkcjonuje nietylko na wsi, lecz przeorał ulice miasta wszędzie łamiąc stare kamienne bruki, układając nowe. W szeregu dzielnic powstaje większa ilość nowych gmachów rządowych. Buduje się wielki gmach tuż obok Kremla pod nazwą Dom Prawitielstwa.

Na Krasnoj Płoszczadzi ruch nieopisany, cały plac przeorano z gruntu. Ułożono nowy bruk, a dokoła wre gorączkowa praca koło ustawienia na nowo już nieprowizorycznego mauzoleum Lenina. Nawet koło bram Kremla tuż przy placu Czerwonym rozpoczęto większe roboty w kierunku przebudowy częściowej ścian kremlowskich. Ruch przeniósł się z Kitaj-Gorodu do wszystkich dzielnic miasta, choć wre najmocniej na Placu Teatralnym, gdzie w pewnych godzinach trudno się przedostać z jednej części placu na drugi. Autobusy, samochody i tramwaje zamykają w pewnej chwili przejście i tamują możność przedostania się z hotelu Metropol pod gmach Teatru Wielkiego.

O godzinie dwunastej w południe dostanie się do tramwaju jest niemożliwe. Wracają robotnicy z fabryk, urzędnicy z urzędów, a liczba tramwajów nie została dostosowana do wzmożonego tempa rozwoju industrjalizacji w mieście.

O ulicę miasta lepiej nie pytać przechodniów, zawsze padnie słowo: „Ja nie zdzieszni“ (jestem nietutejszy). Łatwiej poinformuje student uniwersytetu, niż przechodzeń który przyjechał zwykle z okręgu do centru i ma określony termin załatwiania spraw.

Nie przystanie, objaśnia chodząc i nie nazywa domów imieniem ojca lub matki, lecz wskazuje: Pojedzie pan tramwajem 63, później siądzie pan w autobus, a później spytaj się pan dalej miltona (milicjanta). A już nigdy nikt z przechodniów nie spyta wolniutko, skąd przyjechał, kogo szuka.

W mieście odbywa się akcja nieustannego zdobywania. Ten zdobywa miejsce w pociągu, stojąc w ogonku stacji miejskiej na Placu Teatralnym, tamten walczy o sleeping, w przepełnionem biurze na Pietrowce, tu walczy się o wolne miejsce w aeroplanie do Charkowa. Na Kuźnieckim Moście w wydziale sprzedaży biletów teatralnych toczy się bój o zdobycie miejsc w teatrze. Przy tramwajach i autobusach o godzinie dwunastej walczy się o miejsce na stopniach. Jedzie zawieszony tramwaj poprzez ulice miasta, trudno dorwać się do stopni tramwaju, pasażerowie ze stopni wołają: „Niema miejsc“, a niezmącony amator, trzymając się poły pasażera na stopniu, ścierając pot, oświadcza: „nie szkodzi jakoś się przeciśniem“. W tiepłuszkach w roku 1920 było jeszcze ciaśniej, a jednak się jechało“. Tłum pasażerów kiwa potakująco i mimo kar za sta nie na stopniach, za wdzieranie się do tramwaju, z przedniej platformy wpycha się do przepełnionego tramwaju nowa falanga pasażerów, czekających na przystankach, lub wrywających się do tramwaju w biegu.

Nikomu nie wpada na myśl bawić się w tramwaju w dżentelmeńskie zwyczaje ustąpienia miejsca kobietom. Wszyscy wracają z pracy, każdy jest zmęczony, każdy w ciężkiej walce zdobył miejsce w tramwaju, ustępuje miejsce jedynie kobieta, a mianowicie konduktorka w tramwaju, z wyjątków korzysta tylko jeden uprzywilejowany w Sowietach obywatel: dziecko. Zawsze w przepełnionym tramwaju znajdzie się pasażer, ustępują cy skwapliwie miejsca matce z dzieckiem.

A o godzinie pierwszej i drugiej nowa fala odpływa z miasta do przedmieść. Znowu tramwaje są przepełnione i walczyć należy o miejsce w autobusie.

Odbywa się to w Moskwie bez przerwy. Stara niedziela tradycyjnie spędzana w stolicy znikła bezpowrotnie. Niema niedzieli. „Nieprerywka“ (praca bez przerwy) wypędziła święto z miasta. Codziennie odpływa z fabryk określona liczba robotników świętujących, codziennie miejsca rozrywek cieszą się wobec tego jednakową frekwencją. Codziennie kina rozpoczynają seanse o godzinie drugiej dla świętującej publiczności. Teatr nie daje specjalnych przedpołudniowych przedstawień na niedziele, choć na afiszach teatru można nieraz czytać zawiadomienie, że we wtorek, środę, czwartek, odegrane zostaną dramaty, komedje itd.

Na miejsce niedzieli zjawił się w Moskwie nowy gość: „wychodnij dień“. Wchodząc do jakiejś instytucji, która nie pracuje na zasadach nieprerywki, należy dokładnie zanotować „wychodnie dni“, to zn. piąte dni odpoczynkowe przedsiębiorstwa. O dniu niedzielnym przypominają jedynie resztki dzwonów cerkiewnych, dudniące normalnie w niedzielę lub sobotę w godzinach wieczornych.

Codzień przypływa ta sama fala ludzi do

---

# Oskar Nedbal

## Tragiczna śmierć sławnego kompozytora

Powiedział kiedyś Strindberg: „Uczę cię, byś wiedział, że nie spragniony spoczynku, kiedyś w najwyższym rozkwicie uczynisz z swych własnych sił zarzut samemu sobie. Zwrócisz się przeciw własnym możliwościom“. Doprawdy, ilu ludzi wlecze się w tyle okrakiem za pędem swych wybuchowych sił. Swej potężnej, elementarnej sile nie mogą nadążyć ci ludzie, nie mogą na zewnątrz siebie znaleźć punktu oparcia, gdyż pęd potencji i temperamentu wytryskającego prze ich, zostawiając w tyle ich materjalne „ja“. Swoje prawo do życia zdobywają nie walką o nie, lecz namiętnym żarem utajonej w sobie mocy duchowej. Na ich drodze wiele zawsze istnień zwichniętych i nadziei zawiedzionych. Znużeni czy zmęczeni ciągłą pogonią, marzą o wyzwoleniu. W krótkich zaledwie przebłyskach świta tęsknota za wyzwoleniem. Pogarda życia. Ludzie ta cy popełniają samobójstwo.

Oskar Nedbal, znakomity kompozytor i dyrygent, „Polska krew“ czeskiej muzyki, w najwyższym rozkwicie zwraca się przeciwko samemu sobie, wypowiada służbę własnemu duchowi jedna chwilka mała wystarcza, by w rozstroju nerwowym przerwać pasmo życia.

Oskar Nedbal popełnia samobójstwo.

Urodził się w Taborze w Czechach. W r. 1892 kończy praskie konserwatorjum. Gry skrzypcowej i fortepianu uczy się u prof. Benewitza. Teorję przyswaja mu prof. Knittl i Stecker, a sztuki komponowania uczy go sam Dworzak. Był założycielem czeskiego kwartetu. Do r. 1906 dyrygował z wielkiem powodzeniem filharmonję praską. Od r. 1907 do 1919 żyje i działa we Wiedniu. Tam też przez 10 lat prowadzi z uznaniem orkiestrę wiedeńską (Wiener Tonkunstler Orchester), której jest dyrektorem. Jest przejściowo kapelmistrzem wiedeńskiej opery ludowej. Wreszcie po gościnnych występach w Pradze zostaje w r. 1929 powołany na generalnego dyrektora opery narodowej w Bratislawie. A od 1 sierpnia 1929 r. piastuje urząd oficjalnego reprezentanta słowiańskiej sceny z funkcją dyrektora.

Kompozycje i prace Nedbala są liczne.

W pierwszym rzędzie wyróżniają się jego prace na fortepian i skrzypce, pieśni i sonaty. Nedbal wytwarza swój oryginalny kierunek, pisze i układa pantonimy do baletu, który później sam organizuje. I tak znane są jego: „Głupi Jaś“. (Hloupy Hanz“. Praha 1902), bardzo popularny balet „Z bajki do bajki“ („Z pohódky do pohádky“. Praha 1908), wystawiony we Wiedniu i Pradze już kilkaset razy, oraz inne drobniejsze „Djabeł babki“ „Księżniczka hyacentów“, lub „Andersena“ (Wiedeń 1919). —

Nedbal pozostawił nam przedewszystkiem także śliczne operetki, cieszące się wszędzie wielkiem powodzeniem, zyskując przez to sławę światową. Znana jest w Polsce i często grana cudowna operetka jego „Polska krew“. Pokazał nią Nedbal, że potrafi się również dobrze wczuć i zrozumieć psychikę obcych narodów. — Znane są jego „Winobranie“ i „Wieśniak Jakób“ (Brno 1922).

Oskar Nedbal to typ nadmiernie żywy, typ czeskiego muzyka o gorącej krwi. Bogata i pomysłowa wyobraźnia eksplodująca dynamitem muzycznym. Przemyślny i niezwyczajny.

U szczytu sławy wybiera się Nedbal na gościnne występy do Jugosławji, gdzie już od 10 dni zbierał laury w Zagrzebiu.

I tam jeszcze raz spłonęła krzykiem kryształowo głośna pierś fortepianu, jeszcze raz prawdomowne tony poderwały kartę „Głupiego Jasia“, ciskając smutek i wesołość w stronę podnieconych słuchaczy.

I nim oszołomiona tysiączna publiczność narodowego teatru w Zagrzebiu drgnąć zdążyła, nim wynagrodzić huczną brawurą autora i dyrygenta potrafiła. Oskara Nedbala już nie było.

Umilkł śmiech „Głupiego Jasia“, a zaskowyczał przeraźliwy krzyk ginącego życia. Krzyk okropny, niekształtny, wiszący w powietrzu między oknem drugiego piętra a ziemią, krzyk rozpaczy i wyzwolenia, który każdemu dech wstrzymać musi.

Pękło serce, wytrysła gorąca krew czeska ostatnim strumieniem i obryzgała asfalt jugosłowiański.

Ciało Nedbala leżało w kałuży krwi.

Któż wie cóż było powodem „tych potwornych zgliszcz
„A może złoto było to, com miał za łyszcz?“

Brno, w grudniu. **Salomon Schwar**

stołowych i niema specjalnych słodkich dań na święta. Codzień zdobywa się miejsca w restauracjach, przeznaczonych dla przyjezdnych, codzień te same ogonki pod składami papierosów, mleka i mięsa, codzień ten sam tłok w przepełnionych uniwersalnych magazynach Moskwy. Codzień rojno w dawnych sklepach bogatych kupców moskiewskich w oszklonych Riadach a dziś Centralnym Uniwersalnym Magazynie miasta Moskwy (GUM), Gosudarstwiennyj uniwersalnyj magazin.

Niema starych „czajnych“, gdzie w spokoju rozmawiano o sprawach dawnych i bieżących. Do herbaciarni wbiega interesent z teką, zdobywa wolne miejsce przy stoliku, wyciąga z portfelu zeszyt i w ten sposób wypełnia czas wyczekiwania. Nie wdaje się w rozmowę z sąsiadem, coś odrabia, coś zdobywa: naukę, przekwalifikowanie lub temat dla wykładu. W teće bowiem jego leżą dwie zdobycze: rzeczy otrzymane w kooperatywie, książki i wykłady dla dalszego pięcia się w górę.

Miasto z przemianowanemi nazwiskami ulic żyje nowem przyspieszonem tempem. Tętno uderzeń wzmogło się i nie ustaje nawet w dni niedzielne. Stara śpiewna Moskwa znika z widowni wraz z pochyłemi nierównemi brukami miasta i tylko reszta cerkwi oraz carskie orły wiszące na szczytach kremlowskich wież przypominają o dawnych, przedwojennych, spokojnych, nawpół zaspanych czasach.

---

# Jak Ameryka walczy z bezrobociem

**Wprowadzenie w świat Heleny Doherty. — Techniczne przesilenie. — Inicjatywa prywatna a nie państwowa.**

(—si) Cała prasa amerykańska przynosi obszerne sprawozdania z uroczystości, które „król“ nafty Doherty urządził we Waszyngtonie z okazji „wprowadzenia w świat“ swej córki Heleny. Zaproszono na bankiet przeszło 2000 gości, rekrutujących się ze wszystkich warstw społeczeństwa. Bankiet kosztował przeszło pół miljona dolarów. Za sam lokal, w którym się bankiet odbył, zapłacono 25,000 dolarów. Podczas uczty przygrywało sześć orkiestr jazzbandowych, a oprócz tego jedna z najlepszych amerykańskich trup teatralnych dbała o to, by goście się nie nudzili. Bankiet trwał od godziny 10 wieczorem do godziny 12 w południe następnego dnia. Miss Helena Doherty która w ten sposób wprowadzona została w amerykańskie towarzystwo, jest uroczą młodą panną o dziwacznych nieco kaprysach. Lubuje się zwłaszcza w luksusowych autach o egzotycznych kolorach. 12 takich wozów postawił ojciec swej jedynaczce do dyspozycji, by mogła swe przyjaciółki i swych przyjaciół obdarzyć podarunkami.

A uroczystość w domu Doherty odbyła się właśnie w okresie, kiedy Stany Zjednoczone mobilizują wszystkie swe siły do walki z bezrobociem. Ile jest w Stanach Zjednoczonych bezrobotnych tego właściwie dokładnie się nie wie. Oficjalnie podaje się cyfrę 3 i pół miljona, ale wszyscy wiedzą, że cyfra ta jest stanowczo za niska. Nieoficjalnie mówi się nawet o ośmiu miljonach bezrobotnych. Być może, że i ta cyfra jest mocno przesadzona, w każdym jednak razie wszyscy w Ameryce zdają sobie sprawę z tego, że bezrobocie jest największym obecnie wrogiem. Tak skłonna do sensacji prasa i opinja amerykańska żywo też zajmuje się tym problemem i nieraz fantastyczne wprost zaczyna snuć bajki. Gdy Al Capone w Chicago ufundował dla bezrobotnych tanią kuchnię, zaczęła się prasa rozpisywać o wielkiem niebezpieczeństwie, jakie zagraża Stanom Zjednoczonym z powodu możliwego przymierza między bezrobotnymi a światem podziemnym. Bogaci Amerykanie wysyłają specjalnie swych szoferów do domów noclegowych, w których gromadzą się bezrobotni, by się dowiedzieć o ich nastrojach. Znalazł się nawet pewien bogaty Amerykanin, mister Harrison, który osiem dni przepędził wśród bezrobotnych. Jego wrażenia uspokoić mogą opinję publiczną. Harrison jest bowiem zdania, że bezrobotni są to ludzie naogół dobrzy, ale kto wie, do czego zdolni mogą być ludzie głodni.

Zastanawiają się też w Ameryce nad przyczynami bezrobocia. Z początku przypuszczano, że jest to zjawisko przejściowe. Dużo wagi przywiązywano do akcji, która wszczął prezydent Hoover. Za inicjatywą Hoovera powstała komisja do walki z bezrobociem, a na jej czele stanął energiczny pułkownik Woods. Komisja ta opracowała mnóstwo planów dla wyszukiwania pracy dla bezrobotnych. Sam rząd Stanów Zjednoczonych zamierza przystąpić do budowy gmachów i naprawy dróg, a za rządem podążyć mają magistraty i poszczególne stany. Ten optymizm jednak coraz bardziej ustępuje miejsca pesymizmowi, ujmującemu wzrastające bezrobocie jako problem rozwoju techniki. Od roku 1919 rozwinęła się produkcja o 41 procent i wprowadziła do wszystkich dziedzin przemysłu i wytwórczości bardziej racjonalne metody pracy. Rezultatem tego postępu techniki jest właśnie „techniczne“ bezrobocie, objawiające się w ten sposób, że coraz bardziej spada ilość robotników.

Mimo wszystko żywiołowa akcja, jaką podjęły Stany Zjednoczone we walce z tem upiornem widmem, ma w sobie coś podniosłego. Stany Zjednoczone nie przyjmują bezrobocia jako nieuchronnej fatalistycznej konieczności lecz energicznie zabierają się do walki. Paweł Scheffer, amerykański korespondent „Berliner Tageblattu“, w ostatniej swej korespondencji opowiada interesujące szczegóły o tej aktywności wszystkich warstw społeczeństwa amerykańskiego, by przeciwdziałać bezrobociu. Wszędzie tworzą się fundusze, zapomocą których organizuje się tanie kuchnie. Zmobilizowana amerykańska filantropja przybiera nieraz oryginalne formy. W pewnem mieście powstało np. towarzystwo, którego członkowie obowiązali się aż do świąt Bożego Narodzenia wydać do stu dolarów na remont swych domów. Niektóre magazyny i większe sklepy podały do wiadomości publicznej, że 2 i pół do 5 procent ich dziennego obrotu przeznaczone są dla bezrobotnych. Zgłaszają się też rozmaite rodziny, które przyjmują dzieci bezrobotnych. Jednem słowem dobroć i ofiarność, z której oddawna słyną Stany Zjednoczone, zamanifestowały się jeszcze raz z niezwykłą wprost siłą.

Ciekawą jest przytem rzeczą, że opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych nie zmieniła wcale swego wrogiego stanowiska wobec europejskich metod walki z bezrobociem. Jak wiadomo, w Europie państwo wzięło inicjatywę w swe ręce, tworząc wszędzie fundusze ubezpieczenia przeciwko bezrobociu. W Ameryce tak pracodawcy jak i pracobiorcy wypowiadają się przeciwko ingerencji państwa w tej dziedzinie. Hasło inicjatywy prywatnej nie straciło na swym blasku wobec katastrofy, którą nazwać można wprost żywiołową. Charakterystyczną jest rzeczą, że nawet robotnicy są przeciwni wzmocnieniu ingerencji państwa. Amerykańskie związki zawodowe obawiają się, że przez tego rodzaju państwowe regulowanie problemu bezrobocia wzmocnią się tylko wpływy radykalnych żywiołów i dlatego popierają wszystkiemi siłami prywatną inicjatywę. Tworzą się więc w Stanach Zjednoczonych prywatne towarzystwa, które swych członków ubezpieczają przeciw bezrobociu. — Robotnicy, którzy mają to szczęście, że jeszcze pracują, występują wobec swych chlebodawców z żądaniem skrócenia dnia pracy do pięciu godzin dziennie by pozostałe godziny poświęcić bezrobotnym. Pierwsi wkroczyli na tę drogę robotnicy amerykańskich towarzystw kolejowych i zapewnili w ten sposób 50 tysiącom robotników pracę.

Przyszłość pokaże, czy eksperyment podjęty przez społeczeństwo Stanów Zjednoczonych, by niejako własnemi siłami uregulować kwestję bezrobocia, wyda pozytywne rezultaty. W każdym jednak razie stwierdzić można, że inicjatywa ta świadczy o wielkiej żywotności społeczeństwa amerykańskiego.

---

ROZMAITOŚCI

## Wyspa-ogród

**Tam, gdzie bawi obecnie marsz. Piłsudski**

Jeśli byli dotychczas w Polsce ludzie, dla których słowo „Madera“ brzmiało obco, to na pewno w gronie tych ignorantów nie znaleźli się wykwintni smakosze i znawcy trunków gdyż wśród wysokogatunkowych win „Madera“ zajmowała i zajmuje wciąż poczesne i zupełnie zasłużone miejsce. Tym więc, którzy nie znają jeszcze smaku tego boskiego trunku, radzimy spróbować go, a tym, którzy nie wiedzą, skąd to wino pochodzi, radzimy przeczytać co następuje.

Madera (po portugalsku Madeira) stanowi grupę wysp portugalskich na oceanie Atlantyckim, na zachód od lądu Afryki. Archipelag ten składa się z dwóch wysp zamieszkałych — głównej wyspy Madery i wysepki Porto Santo oraz z dwóch grup niezamieszkałych skał.

Madera odkryta została przez Portugalczyków w r. 1419. Nazwa „Madeira“, co znaczy po portugalsku „drzewo“, pochodzi od olbrzymich lasów, które wówczas pokrywały całą wyspę. W kilka lat potem lasy te spłonęły doszczętnie — pożar trwał 7 lat, a z popiołu powstała wspaniała roślinność, dzięki której dziś jeszcze Madera jest jednym wielkim ogrodem. Obok plantacyj kawy i trzciny cukrowej, ciągną się bujne pola zbóż, jak jęczmienia i żyta, a w sadach znajdujemy także owoce, jak gruszki, brzoskwinie, morele, cytryny, pomarańcze, ananasy, banany.

Perłą Madery są jej winnice. Krzewy winogronowe, przywiezione przez Portugalczyków z Cypru, Krety lub innych wysp Śródziemnomorza, przyjęły się tu doskonale. Kultura winna, datująca się na tej wyspie od początku XV. wieku, osągnęła tutaj tak wysoki poziom, iż dzisiaj roczny eksport wina wynosi około 700.000 galonów (tj. przeszło 2 i pół miljona litrów). Prawie cały handel winemześrodkowuje się w rękach Anglików, których flaga dwukrotnie — w roku 1801 i w latach 1807—1814 powiewała na Maderze.

Klimat wyspy jest bardzo łagodny. W Funchalu, głównem mieście Madery i zarazem stolicy biskupiej, temperatura wynosi rzadko więcej, niż 20 do 21 stopni latem, a „zimą“ rzadko mniej, niż 15 stopni („zimne“ miesiące ciągną się od października do maja). To też nigdy nie brak na Maderze ludzi, leczących swoje dolegliwości płucne, ani też licznych turystów, których, oprócz klimatu, przyciąga malownicza scenerja wyspy.

## Gest średniowiecznego nuworysza

Rzymski bankier Fabius Chigi, który żył w szesnastym wieku, lubił urządzać bogate uczty o których przepychu cały Rzym długo potem opowiadał. Gdy podczas jednej z takich uczt zginęło 11 ciężkich srebrnych naczyń, pan domu zabronił służbie czynić dochodzenia, na dowód zaś, że posiada dość srebra polecił, aby podczas następnego bankietu zbierane ze stołów po każdem daniu srebrne talerze i półmiski wrzucać do płynącego tuż pod pałacem Tybru. Ta bezgraniczna rozrzutność wywołało pośród gości najwyższy podziw, nikt się bowiem nie domyślał, że chytry bogacz kazał rozpiąć przed ucztą na dnie Tybru gęste sieci, tak, że ani jedno z rzuconych do rzeki naczyń nie zostało stracone. Gest bankiera podziwiano powszechnie jako dowód jego niezmiernego bogactwa, prawda wyszła zaś dopiero po jego śmierci na jaw.

# GŁOS KOBIETY ŻYDOWSKIEJ

ORGAN ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ i SLĄSKA (W. I. Z. O.)

Rok IV. WYCHODZI CO DRUGI TYDZIEŃ Nr. 1


## Kobieta ministrem finansów domowych

**Zgadzamy się z tem wszyscy, że przeżywamy smutny okres ogólnego kryzysu gospodarczego, obejmującego prawie że wszystkie stany i aczkolwiek groza sytuacji jest nam wszystkim nie obca** — mało się z nią liczymy, a jeszcze **mniej jej przeciwdziałamy.**

„Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“ — powtarzały od wieków nasze pra-pra-babcie. Pozostało to dla nas jednem z wielu przysłów, które się powtarza, a nawet i swoim dzieciom cytuje, bez wlewania treści w pustą formę. — Znamy w teorji też inną piękną dewizę: „Pracuj i oszczędzaj“, w życiu praktycznem jednakowoż **mniej pracujemy, a więcej wydajemy.**

Ogromny przewrót w mentalności ostatniego dziesięciolecia, przenicowanie poprostu wartości życiowych a raczej zburzenie starych przed stworzeniem nowych, — ta zawrotna pogoń za nowemi formami życia (czytaj **użycia**) sprowadziły za sobą tę beztroskę w wydawaniu bez oglądania się na jutro.

Karkołomne wybryki figlarnej fortuny, która jednym zamachem strącała dzisiejszych potentatów w bezdeń nędzy, a wczorajszych nędzarzy podnosła do rangi „nouveauriche'ów“ zdawała się ostatniemi laty potakiwać ludziom, że na nic zda się dawna zapobiegliwość zbierania grosza do grosza i odkładania na czarną godzinę. **Deprecjacja ogólna** pieniądza wywołana ciągłemi inflacjami i dewaluacjami powojennego okresu — pozbawiły poniekąd ludzi **„zmysłu oszczędności“**, czyniąc ich raczej fikcyjnymi posiadaczami waluty.

Ten po części nawet usprawiedliwiony pogląd, jeśli chodziło o ów przejściowy czasokres — musi jednak siłą rzeczy ustąpić zdrowszemu zapatrywaniu, wobec całkowicie zmienionych warunków, t. j. przedewszystkiem **stabilizacji** pieniądza i **unormowania** życia gospodarczego we wszystkich wojną dotkniętych krajach. — Rozwiały się typy niebieskich ptaków, co nie sieją ani orzą, a zbierają“: trudne warunki ekonomiczne wymagają jeszcze bardziej wytężonej pracy przy wielkiej konkurencji, a minimalnych zarobkach, a zarzucona do lamusa niepotrzebnych gratów **oszczędność musi** czemprędzej wystąpić na światło dzienne i dojść do swych **dawnych**, tradycją uświęconych **praw.**

**„Szacunek dla grosza“** powinien się stać na nowo dewizą, chociażby sam grosz, jako taki, miał obecnie tylko **symboliczne** znaczenie.

Zbyt odległemi są dla nas czasy Piastów, kiedy to za jednego grosza można było dostać koguta, a za 48 groszy nawet wieś całą; dzisiaj trzebaby sporą dozę odwagi, by żebrakowi dać jednego grosza, bo i za 2 grosze odbierzesz nieraz klątwę zamiast podzięki. Nie o nazwę idzie tu zatem, lecz o niebagatelizowanie nawet najniższej jednostki monetarnej, obowiązującej waluty.

W czem leży **przyczyna zła** i co naprawdę **obciąża budżet gospodarstwa domowego?**

Od kobiety, będącej niejako **ministrem finansów** domowych, zależy ułożenie **budżetu,** który, ażeby miał być realnym, musi wykazywać na wszelki wypadek nadwyżkę choćby jeden złoty po stronie „ma“, nigdy zaś nawet groszowej nadwyżki po stronie „winien“.

Większość kobiet bez względu na to, czy same zawodowo zarobkują, czy też jako „panie domu“ (czekamy na nową nazwę!) i matki rodzin prowadzą gospodarstwo domowe, co też bezwzględnie jako **pełnowartościową** pracę i za wód traktować należy.

Jeśli prowadzą książkę gospodarską, choćby najprymitywniejszy spis wydatków, mają one po upływie miesiąca, a nawet i tygodnia ewidencję, czy nie przekroczyły wyznaczonej na utrzymanie domu kwoty. Ponieważ są to z reguły wydatki częstotliwe i mniej więcej co miesiąc z tą samą dokładnością się powtarzające, byłaby z ułożeniem tej części budżetu sprawa łatwiejsza; gorzej przedstawia się rzecz z owemi nadzwyczajnemi wydatkami na garderobę, rozrywki i t. p.

Same bowiem wydatki na gospodarstwo, t. j. jedzenie, opał, oświetlenie, służbę etc. — przy mniej lub więcej umiejętnem i racjonalnem prowadzeniu, nie będą wykazywały tak wielkich wahań. Tu zresztą czynienie oszczędności jest wskazane tylko o tyle, o ile się to nie odbija na zdrowotności domowników. **Nie jemy, by się objadać,** ale aby żyć. Nikt z nas nie będzie rywalizował dziś z bohaterami Rabelais'a, co do obżarstwa, ale każdy człowiek dorosły, a jeszcze w wyższym stopniu dzieci i młodzież muszą dostarczać swemu organizmowi potrzebną mu do rozwoju ilość, a nadewszystko jakość składników odżywczych, zawartych w poszczególnych pokarmach, o tych wszystkich przemilczawszy już o omawianych kalorjach i witaminach. Czynienie zatem oszczędności kosztem zdrowia, a więc podwaliny życia i rozwoju umysłowego, jest poprostu zbrodnia. To też z ironicznym uśmiechem skwitujemy twierdzenie w rodzaju takiego: „żołądek nie jest ze szkła, a na ulicy trzeba być elegancko ubrana!“

Zapewne nowoczesna gospodyni, znając zasady należytego odżywiania się i kierując się racjonalnym zakupem artykułów spożywczych potrafi i w tym kierunku racjonalnie oszczędzić, — nigdy jednak kosztem zdrowia domowników.

Przejdźmy do dziedziny, w której kobiety najwięcej grzeszą, t. j. do dziedziny **mody i strojów.**

W żadnej epoce pęd strojenia i hołdowania modzie nie był tak wszechwładnym i **„bezkrytycznym,** jak w dzisiejszej epoce. Zbytek i rozwiezłość był, jak dotąd, cechą upadających państw, zamierających potęg, nigdy jednak **„budujących“,** tworzących się dopiero narodów.

I jeszcze jedno. Podczas gdy w epoce rokoka był pęd strojenia się i uwydatniania swych wdzięków ekskluzywną własnością pewnej uprzywilejowanej kasty, — jest on dziś demokratyczną własnością ogółu i wybija swoje piętno na ostatniej dekadzie XX-go wieku, przyczyniając się niemało do **pogłębienia płytkości.**

Szminka i kredka stanowi poważną rubrykę w budżecie wydatków robotnicy i kucharki, z uszczerbkiem dla bielizny, a nawet i... mydła, jak to wykazała statystyka w Niemczech (a i u nas pewnie nie lepiej).

Z równą gotowością przyjmujemy zbawcze reformy mody, jak i akceptujemy jej najbardziej fantastyczne i ekspanzywne wybryki. Nie liczymy się z tem wcale, że dzisiejsze powłóczyste suknie z ich bogactwem godetów, falbanek i t. p. akcesorjów — wymagają całej masy i to kosztownego materjału. Tak chcą pp. Poiret, Paton lub inni dyktatorzy mody, a świat kobiecy owczym pędem daje się prowadzić na pasku ich interesów.

Minęły czasy Sawanoroli i Skargi; nie prędko się znajdzie płomienny, gromowładny kaznodzieja, a zwykły śmiertelnik, choćby nim

## Szoszana Persitz

Często spotyka się w Palestynie w kołach t. zw. „robotniczych“ wybitniejsze typy kobiet żydowskich. Innym zgoła typem jest Szoszana Persitz; przybyła do Palestyny przed niespełna 10 laty i tutaj odrazu pierwszorzędne zajęła stanowisko w społecznem, a przedewszystkiem kulturalnem życiu.

Szoszana Persitz jest córką Hilela Zlatopolskiego, jednego z przywódców rosyjskich sjonistów, wielkiego bojownika o język i kulturę hebrajską. Jego dom był niemal pierwszym wówczas, w którym z całym pietyzmem kultywowano język hebrajski. Ta miłość do kultury hebrajskiej i gorący zapał dla żydowskich spraw narodowych i społecznych odziedziczyła Szoszana po ojcu swoim.

Sama wysoce religijna, stara się w odpowiednim duchu i czystej tradycji żydowskiej wychować dzieci swoje, dla których mimo licznych zajęć i zobowiązań jest idealną matką i wychowawczynią. — Ta konsekwencja przekonań, jaka cechuje jej życie prywatne, przebija się w jej pracy na zewnątrz której przyświeca jedna silna i jasna myśl: dążenie do jak najintenzywniejszego rozwoju kultury narodu, do którego sama należy.

W czasie wojny, kiedy niezliczone rzesze uciekinierów żydowskich z małych miasteczek rosyjskich — schroniło się do Moskwy — Szoszana Persitz z całym zapałem i poświęceniem zajęła się bezdomnymi i zaopiekowała się dziećmi. W latach od 1915 —1918 powstają w Moskwie, Odessie, Kijowie, hebrajskie szkółki freblowskie, kursa wieczorne i t. d. — a wszędzie aktywnie występuje osoba Szoszany Persitz. Ruch hebraizacji rozwija się szybko, a z nim rosną troski Szoszany Persitz. Dotkliwie bowiem daje się odczuć brak szkolnych książek hebrajskich i książek dla młodzieży.

W 1918 roku dla uczczenia urodzin Ojca, otworzy ła wspólnie z bratem hebrajskie wydawnictwo książek dla młodzieży, które było podstawą istniejącego dziś w Palestynie i przez nią osobiście kierowanego nakładu „Omanuth“.

A kiedy bolszewizm ogarnął całą Rosję kiedy jej mąż Józef Persitz i kilku członków rodziny zostało aresztowanych, kiedy sama nie mogła dłużej stawiać oporu prześladowaniom, na jakie ciągle ona i jej działalność były narażone, — opuszcza Rosję i udaje się do Niemiec.

Tutaj podejmuje swą pracę; stara się więc przede wszystkiem o nabycia jak najszerszych, fachowych wiadomości z dziedziny sztuki drukarskiej, wydaje kilka książek hebrajskich miesięcznie, które jednak zyskują niewielkie koło czytelników, to też praca ta nie daje jej zadowolenia: postanawia wyjechać do Palestyny. Dwa tygodnie przed wyjazdem umiera niemal nagle jej mąż: ale ten ciężki cios nie wstrzymał jej od zrealizowania swego planu. — W Palestynie, mimo, że natrafiła na ciężki okres przesileń gospodarczych, — zyskuje odrazu 1.300 **abonentów dla książek swego nakładu. — Wydaje** teraz książki z dziedziny historji i literatury żydowskiej. W ostatnim czasie wydaje tanie i popularne zeszyty dla młodzieży szkolnej pod nazwą „Megiloth“. — wreszcie wspólnie z biurem prasowem K. K. L. wydaje biblioteczkę dla młodzieży „Lanaor“, która zawiera monografje, tyczące kolonji w Erec, jakoteż biografje wybitniejszych osobistości naszych czasów.

Szoszana Persitz jest jedynym członkiem—kobietą Rady miasta — Tel Awiw — i równocześnie jednym z trzech członków prezydjum, oraz kierowniczka departamentu oświaty. Na swem stanowisku okazuje zawsze pełne zrozumienie obowiązków, wielką energję i silną wolę w przeprowadzaniu słusznych żądań i postulatów.

Dziś, mimo ciągłych kryzysów, udaje się jej nie tylko utrzymanie istniejących szkół ludowych i freblowskich, ale nawet uzyskała nowe budynki miejskie dla przedszkoli. Ostatniem jej dziełem jest szkoła dla niedorozwiniętych umysłowo dzieci, która ma być utrzymywana przeważnie z funduszów miejskich.

Wiele jeszcze planów w kierunku rozwoju szkolnictwa w Tel Awiw przygotowuje Szoszana Persitz i nie ulega wątpliwości, że ta pełna zapału, energji i wytrwałości kobieta znajdzie do urzeczywistnienia swych ideałów w Erec odpowiednie pole działania.

ma.

**był** nawet p. **Devey, ze swem zdrowem hasłem** „perkalikowem", **nie znalazł posłuchu wobec** dzisiejszego **nastawienia.**

Wszystkiemu winien **ów fałszywy wstyd,** który każe nie pozostawać w cieniu, ale postawić się na równi z drugimi, bez względu czy stosunki na to pozwalają.

Ileż to małżeństw i ognisk domowych burzy ów wstyd fałszywy. Szanująca się kobieta nie pokaże się w jednej i tej samej sukni przez dwa sezony. co więcej nawet w jednym sezonie na kilka zabaw, czy zebrań towarzyskich w tej samej toalecie nie pójdzie.

Mnóstwo jest jeszcze takich przykładów, podyktowanych **fałszywym wstydem.**

Nie strój lub zajmowane w teatrze miejsce stanowią o naszej wartości: **mniej hołdowania modzie i jej kaprysom, mniej fałszywego wstydu,** a więcej **skupienia wewnętrznego.** — wówczas i **idea oszczędności,** jako jeden z zasadniczych postulatów egzystencji jednostek i narodów odzyska z powrotem prawo obywatelstwa.

**Felicja Stendigowa.**

---

## Ze świata kobiecego

**NOWA ZDOBYCZ.** P. Siso-Mei-Diang została zamianowana profesorem uniwersytetu w Mukdenie. P. S. M. Diang ukończyła studia nauk politycznych w Genewie. gdzie otrzymała doktorat zaledwie rok temu.

**KOBIETY ZAWODOWEMI GUIDAMI WE FRANCJI.** Zarząd muzeum Louvre'u zaangażował od niedawna na guidów 11 kobiet, doskonale obeznanych w dziedzinie sztuki. Panie te musiały uprzednio przebyć ciężki egzamin z zakresu historji sztuki i znajomości języków: angielskiego, niemieckiego i hiszpańskiego.

**NOWA CHLUBA.** Jeszcze nie przebrzmiał podziw bohaterskiej lotniczki Anny Jonson, a już znowu p. Bruce wprawiła w zdumienie cały świat. przelatując przestrzeń od Londynu do Tokio sama. nawet bez mechanika. Pani Bruce musiała kilkakrotnie lądować dla braku benzyny i dawała sobie radę w okolicznościach istotnie niebezpiecznych.

**NOWE POSŁANKI I SENATORKI.** Ostatnie wybory wprowadziły do Sejmu i Senatu znacznie większą liczbę kobiet. Niestety. niema w ich gronie ani jednej nar. Żydówki. Tak więc weszły z listy B. B. pp. Moraczewska, Jędrzejewiczowa. Kirtiklisowa, Bałabanówna, Berbecka. Marczyńska. Jaroszewiczowa, Wolska, Waśniewska. Jaworska do sejmu. do senatu zaś Hubicka i Grunertówna. Posłankami listy Narodowej zostały pp. Balicka, Eggerowa, Peplowska, Grossmanówna. — z listy Centrolewu weszła Szpryngerówna, a z listy P. P. S. C. K. p. Kluszyńska. Lista ukraińska wysłała p. Rudnicką.

---

## Z krakowskiego WIZO

Jak corocznie, tak i tego roku urządza Zjednoczenie Kobiet Żydowskich wielką imprezę towarzyską, znany już i ogólnie wyczekiwany **dancing—bar.** Gustownie odnowione sale Bolońskiego (Rynek Główny I. piętro) będą piękną ramą dancingu. który zgromadzi jak corocznie liczne grono towarzyskie ceniące miłą, beztroską i swobodną zabawę. Urozmaicony program kabaretowy, wesołe konkursy zabawy stanowić będą atrakcję zarówno dla tańczących, jako też dla tych. którzy nie są zwolennikami tang i foxtrotów.

**Zamknięcie „Głosu Kobiety Żydowskiej"**

## Praca filmowa pod biegunem

Gdy firma Paramount postanowiła sfilmować wyprawę antarktyczną Byrda, **zdawało sobie** doskonale sprawę z tego, że podczas **pracy** pod biegunem wylonią się nieprzewidziane dotąd trudności. Dlatego też odpowiedzialną tę pracę powierzono dwu najlepszym operatorom Tygodników Paramountu, Joe Ruckerowi i Willardowi Van der Weer. Dokonali **oni** faktycznie rzeczy, godnych podziwu. Wiedziano, że naświetloną taśmę trzeba **będzie natychmiast** wywoływać, aby się przekonać, czy odmiene warunki atmosferyczne nie zniszczyły, lub też zmieniły zdjęcia. W tym celu należało zabrać z sobą odpowiednie przyrządy. Trzeba było pomyśleć o ciemni do wywoływania negatywów. Mycie, utrwalanie i suszenie musiało być również dokonywane na miejscu. Zanim zdołano sobie zdać sprawę z tego, gdzie umieści się wszelkie przyrządy, zbudowano wielki bęben do suszenia taśmy. Lodowata temperatura antarktyku utrudniała szalenie filmowanie. Operatorzy zmuszeni byli wygrzebywać jaskinie w śniegu, by móc pracować. — Wodę do wywoływania, utrwalania i kąpania musieli zdobywać sami, topiąc śnieg w małych kociołkach. Dalszym problemem było zabezpieczanie wody w ciemni od zamrożenia Rucker i Van der Weer pracowali w zupełnej ciemni, ponieważ zastosowanie czerwonego światła było wykluczone. podłoga, ściany i sufit improwizowanej ciemni były z lodu. wentylacja zaś przedstawiała bardzo wiele do życzenia. Przy zdjęciach dokonanych podczas przelotu nad Biegunem pracowali operatorzy przez osiemnaście godzin bez przerwy. Materjał należało krajać na krótkie paski, by móc z łatwością umieszczać je na bębnie. Każdy zabieg nie mógł trwać dłużej, niż to zgóry skalkulowano. ponieważ otaczające ciemności zmuszały do absolutnej mechanizacji. Lodowate zimno mokrego materjału. osady wytwarzające się na skutek zużytych chemikalji na ścianach śnieżnej chaty — wszystko to wymagało doprawdy nadludzkich wysiłków, by móc dokonać zamierzonego dzieła.

Jeżeli uprzytomnimy sobie. że Rucker i Van der Weer. poza bezprzykładnemi trudnościami. związanemi z ich czynnością, musieli również walczyć i z przykrościami i niebezpieczeństwem klimatu. nie odmówimy im swego podziwu. Dzięki ich poświęceniu i znakomitym zdolnościom fachowym, udało się stworzyć film. będący wspaniałym dokumentem jednego z bohaterskich wyczynów ostatnich czasów.

---

LISTY PARYSKIE.

# Jeden z wielu...

**Eleganccy, układni,** wyperfumowani i **upomadowani** noc w noc **włóczą się po bulwarach Montmartre'u. Zapełniają** kawiarnie i **dancingi, bary** i kabarety. Szukają romantycznych **przygód** i nieromantycznych niewiast. **Błyszczące,** jakby lakierem obciągnięte cylindry **zbyt** często osiadają na czubku głowy, by nie **budzić** poważnych wątpliwości w trzeźwość **ich** właścicieli. Na spierzchłych wargach jawi **się** chwilami ironiczny uśmiech przesytu i nie**sfornej** udręki, by w moment później ustąpić **miejsca** wyrazowi układnej niedbałości.

Beztroski żywot kawiarnianych bywalców zniszczył u tych ludzi w zarodku idealne porywy lat górnych i chmurnych. Młodzi wiekiem. sposobem postępowania przypominają aferzystów międzynarodowych. Pozbawieni wszelkich hamulców etycznych z niezwykłą łatwością uzyskują pieniądze, ale jeszcze szybciej wydają je bez określonego celu czy powodu. Iluzja czy fantazja nie odgrywają w ich codziennem życiu żadnej roli, gdyż kołyską była im wojna światowa — straszna deziluzjatorka. Opary krwi wznoszące się z pobojowisk europejskich zatruły w nich świadomość zbrodni i występku.

Dokąd zdążają? Jedynym ich celem jest szczęście i dobrobyt. uzyskane minimalnym wysiłkiem mięśni czy też władz umysłowych. Wewnętrzną pustkę kokainizują rykiem jazzbandu. szałem dancingowej półerotyki. trucizną aperitifów. Nie próbują nawet zagłębiać się w tajniki nieodgadnionej, a dla nich niepewnej przyszłości. Rozkoszują się jeno każdą godziną, w której dana im jest pełnia użycia i przeżycia.

Zgangrenowana. zatruta młodzież doby powojennej!

Georges Gauchet należał również do wątpliwej elity rzekomych wybrańców losu, dopóki nie zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem morderstwa rabunkowego.

Młody. elegancki. w miarę przystojny, spokojnie wprost bezosobowo przedstawia sędziom przysięgłym i trybunałowi dzieje bujnej młodości. której tragiczny finał rozgrywa się w mrocznych salach Palais de Justice. — Z trudem zdaje sobie sprawę mieszane audytorjum, iż człowiek stojący tam przy drewnianej barjerze nie jest świadkiem lub bezstronnym rzeczoznawcą w cudzej sprawie, ale bezlitosnym oskarżycielem we własnej.

A oto relacja oskarżonego: Jest synem bardzo bogatych rodziców. Ojciec, typowy rentjer francuski w pierwszym rzędzie dbający o prosperity zawsze niedość wypchanej kiesy. z rzadko spotykaną srogością i oschłością serca odnosił się do syna. Kilkuletnie dziecko oddaje do nieznanej mu rodziny na wychowanie. Zgóra sześć lat pozbawiony jest młody Georges widoku rodziców. A kiedy powrócił. tyrania rozpoczęła się od nowa. Z gorzkim uśmiechem opowiada Gauchet. iż do dwudziestego roku życia nie wolno mu było po kolacji wyjść na ulicę. Zdziwione miny sędziów. Signum temporis! Nasi ojcowie dopatrywaliby się w tem zarządzeniu. bezsprzecznych zdolności pedagogicznych rodziców!

Po śmierci ojca młody pustelnik zapragnął żyć jak jego koledzy. Chciał odetchnąć pełną piersią zwodniczą atmosferą ulicy. 200.000 franków spuścizny przeznaczył na spekulacje akcjami w obawie. by „skromne" źródło dochodów nie wyschło przed czasem.

Sam tonie w wirze zabaw i głębokich nurtach wielkomiejskiego życia. Sieje pieniądzmi na prawo i lewo. Kochanki zmienia jak rękawiczki. Jednak gorące serce młodzieńca domaga się swych praw.

Na Cloche d'Or poznaje uroczą, wiotką Carmen. Zakochuje się na zabój. Młoda para wiedzie odtąd żywot spokojny. zrównoważony wprost drobnomieszczański. Niestety! Wkrótce Carmen ulega trawiącej ją gruźlicy. Po stracie kochanki Gauchet zapomina o całym świecie.

Utracił wszakże jedyną ostoję ostatni cel w życiu. Tylko kokaina może przynieść pociechę i jej też poświęca Georges młode swe zdrowie.

Po pewnym czasie zostaje bez grosza przy duszy. Dokąd się zwrócić na bruku bezlitosnej stolicy? Matka! Do niej uda się po pożyczkę W drodze wspomina lata dziecięce i zawraca wpół drogi. Zabrakło mu odwagi, by przekroczyć próg rodzicielski. Rusza tedy do krewnych. Kieruje kroki w stronę Avenue Mozart.

Nagle po przeciwnej stronie ulicy zoczył wspaniały sklep jubilerski. Iskrzą się brylanty, lśnią łzy pereł. jaśnieje złoto. Magnetycznie ciągnie go do środka. Wszak tam bezużytecznie leży bogactwo, fortuna, dziesiątki tysięcy franków, a on... głodny, w poszukiwaniu marnego grosza. Wchodzi do środka i każe sobie pokazać kilka złotych obrączek. Bliskość drogich kamieni odbiera mu przytomność. Niedostrzegalny ruch ręką... Zoczył go jubiler. Rzuca się na złodzieja, a po chwili... leży martwy u jego stóp. Obok zaś angielski klucz — narzędzie zbrodni.

Życie jest najgenjalniejszym powieściopisarzem. Tworzy emocjonujące tragedje godne najzręczniejszego pióra. Opisany wypadek napozór jest zdarzeniem codziennem. A jednak jest czemś więcej. Na ławie bowiem oskarżonych nie zasiada biedne indywiduum. upośledzona, zdaniem społeczeństwa, jednostka, ale całe powojenne środowisko ludzkie. Potężne j'accuse prokuratora skierowane będzie przeciw tym, którzy nieopatrznie a może umyślnie zniszczyli fundamenty dotychczasowej równowagi każdego człowieka. Georges Gauchet jest ofiarą istniejących stosunków i dzieckiem wojny. Czeka go Guyana lub szafot. Czy słusznie?

**Paryż, w grudniu.** **T. Bien.**

# KRONIKA

STYCZEŃ

2

Piątek

13 Thebet 5691

Wschód słońca 7 m. 45

Zachód słońca 15 m. 34

## Krwawe porachunki między separowanymi małżonkami

W części nakładu wczorajszego donieśliśmy o krwawem zajściu, którego widownią był sklep cukierniczy przy ul. Starowiślnej l. 19. Powodem zajścia była sprzeczka między separowanemi małżonkami Sinkowskimi, przyczem stroną atakującą był Sinkowski, który przyszedł do sklepu swej b. żony i wszczął sprzeczkę na tle niezaspokojonych żądań materjalnych. Poniżej podajemy przebieg krwawej tragedji małżeńskiej wedle relacji policyjnej: Dnia 31 grudnia 1930 Sinkowski Gustaw (l. 39) kupiec zam. przy ul. Rzeźniczej l. 29 o godz. 18 przyszedł do sklepu swej żony Marji Sinkowskiej, z którą od trzech lat jest w separacji a do której strzelił z rewolweru, raniąc ją w szczękę dolną; kula wyszła obok ucha prawego. Następnie drugi raz strzelił Sinkowski do spólnika swej żony Himmelblaua Mieczysława (lat 31) kupca zamieszkałego wraz z Sinkowską przy ul. Jasnej 10. Strzał był niecelny, gdyż Himmelblau ukrył się za ladą i stamtąd ostrzeliwał Sinkowskiego, oddając trzy strzały również niecelne, gdyż strzały szły górą, wybijając okna na I. piętrze w poczekalni kinoteatru „Uciecha“. Sinkowski usiłował zbiec, lecz ostał przez posterunkowego, pełniącego służbę w kinie „Uciecha“ ujęty. Sinkowska pomimo otrzymanej rany zdołała przybyć jeszcze na I. komisarjat, gdzie padła nieprzytomna i została przez pogotowie ratunkowe odwieziona do szpitala św. Łazarza.

Sinkowski został aresztowany. Nie jest to pierwszy jego występ rewolwerowy. W roku 1924 postrzelił on na ulicy Podzamcze posterunkowego, za co był karany przez sąd okręgowy w Krakowie.

## Potworne matkobójstwo podczas kłótni o — zaginioną rybę

Policja krakowska ujawniła wczoraj ponurą zbrodnię, jaka rozegrała się jeszcze w wieczór wigilijny, tj. 24 ub. m. w mieszkaniu Stanisława Żarnowskiego (lat 34), szlifierza przy ul. Ciemnej l. 6. W dniu tym powstała mianowicie sprzeczka między Żarnowskim i jego kochanką Rozalją Kuśnierską a matką Żarnowskiego Wiktorją Wołek, 79-letnią staruszką, zamieszkałą w tymże domu, z powodu zaginięcia ryby, zakupionej przez Żarnowskiego na wigilję. Sprzeczka przemieniła się wkrótce w bójkę, w czasie której Żarnowski uderzył matkę jakiemś tępem narzędziem w głowę. Kiedy staruszka upadła na ziemię, wyrodny syn począł ją kopać po ciele w okolicę żeber. Wskutek bestjalskiego skatowania przez syna Wołkowa zmarła w cztery dni po zajściu, tj. dnia 28 ub. m. Organa policji, dowiedziawszy się o krwawej wigilji w mieszkaniu Żarnowskiego, przeprowadziły dochodzenia, rezultatem których było **aresztowanie Żarnowskiego i jego kochanki Kuśnierskiej pod zarzutem zabójstwa, dokonanego na staruszce.** Równocześnie oddano zwłoki tragicznie zmarłej staruszki do Zakładu medycyny sądowej dla przeprowadzenia sekcji i ustalenia przyczyny śmierci.

## Noworoczna ofensywa włamywaczy krakowskich

Podczas nocy sylwestrowej krakowscy włamywacze kasowi nie próżnowali, ani też nie brali udziału w libacjach, urządzanych na powitanie nowego roku, lecz „pracowali“ wcale wydatnie. Kronika policyjna zanotowała bowiem 2 większe włamania kasowe, oraz kilka włamań mieszkaniowych, dokonanych w nocy z 31 grudnia na 1 bm. I tak dokonano włamania do Banku Kupieckiego przy ul. Dietla l. 37, do którego włamywacze dostali się przez piwnicę zapomocą wyłomu w sklepieniu. Dostawszy się do lokalu Banku na parterze, sprawcy rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą, z której skradli około 1550 zł gotówką i znaczki pocztowe oraz stemple wartości ponad 400 zł. Włamywacze uszli tąsamą drogą, którą przyszli.

Tejże nocy niewykryci sprawcy dostali się od strony podwórza przez usunięcie rygli od drzwi do biura fabryki mydła Śmiechowskiego na Zabłociu, gdzie rakiem rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd zabrali wraz z kasetką 1500 zł, 150 dolarów am., mniejszą ilość franków francuskich i marek niemieckich. Dochodzenia prowadzi wydział śledczy.

---

**— KOŁO ŻYD. PRAC. UMYSŁ. „AWODAH“** zawiadamia o przeniesieniu swego lokalu, mieszczącego się dotychczas przy ul. Starowiślnej 18 na ul. Zieloną 23. Uroczyste otwarcie własnego lokalu odbędzie się w sobotę 3 bm. o godz. 7.30 wieczór z referatem tow. adw. dra O. Menaschego n. t.: „Żydowski ruch zawodowy na tle obecnego położenia w żydostwie“.

**— HASZACHAR PRZEDŚWIT.** Dziś w piątek o godz. 8-mej wiecz. plenarne zebranie hebraistów z udziałem p. prof. Rubinsteina, który wygłosi referat n. t. „Poglądy Kaufmanna na chrystjanizm“. Goście mile widziani.

**— STARANIEM SPP HITACHDUT** odbędzie się dziś w piątek o godz. 7'30 wieczór w lokalu Merkaz Haceirim (Krakowska l. 41) III Żywy dziennik polityczny n. t. „Rok 1930 w polityce światowej żydowskiej“. Referują red. dr Berkelhammer i inż. Zimmermann. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

**— ŻYD. SOC. PARTJA ROB. „POALEJ SJON“ (ZJEDN. Z CSP.)** Dziś w piątek o godz. 7'30 wieczór we własnym lokalu Podbrzezie l. 4, II p. of. referat n. t. „Szalom Asz i jego znaczenie dla literatury żydowskiej“. Referuje prof. N. Mifelew.

# ZE SPORTU

### CRACOVIA—TEAM KOMB. 6:0.

Wczoraj rozegrała drużyna hokejowa Cracovii mecz z teamem, złożonym z graczy Makkabi i Wisły. Drużyna Cracovii wystąpiła w najlepszym składzie z oRsiewiczem, Czesławem i Czarnikiem, natomiast w teamie brakowali najlepsi gracze Wisły Sroubek, Makowski i Balcer.

Wynik cyfrowy nie odzwierciedla przebiegu gry, gdyż w pierwszej tercji Cracovia miała lekką przewagę, w drugiej zaś team był drużyną bardziej atakującą i jedynie wskutek braku zgrania nie mógł zdobyć efektywnego rezultatu. Słaba gra bramkarza przyczyniła się również w znacznym stopniu do przegranej. Bramki dla Cracovii uzyskali Rosiewicz, Ziętkiewicz, Czarnik i dwie samobójcze. Sam przebieg gry wykazał jeszcze raz, że zastrzeżenia, jakie wyrażaliśmy po meczu Wiedeń—Kraków odnośnie do składu drużyny krakowskiej, były najzupełniej uzasadnione. Brenner który (pomimo, że był wystawiony) z „niewiadomych“ przyczyn nie znalazł się w drużynie krakowskiej, był wczoraj obok Rosiewicza najlepszym graczem na boisku, grając o wiele lepiej od wielu „reprezentatywnych“ graczy. Niewątpliwe kapitan związkowy Krakowskiego Związku Hokejowego wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.

W związku z temi zawodami podkreślić należy spóźnienie się drużyny Cracovii blisko o trzy kwadranse, co w żadnym stopniu nie przyczynia się do propagandy i w przyszłości nie powinno mieć miejsca.

---

### CRACOVIA—WISŁA

W dalszym ciągu rozgrywek turnieju hokejowego ŻKS Makkabi, rozegrają powyższe drużyny mecz w niedzielę 4 stycznia o 11 przedpoł. na torze Makkabi. Przedsprzedaż biletów od dnia dzisiejszego we firmach Weindling, Grodzka i Wurm, Szewska.

### REPREZENTACJA SZWECJI PRZYBYWA DO KRYNICY

Warszawa, 1. 1. PAT. Wczoraj wieczór Polski Związek Hokeju lodowego otrzymał telegraficzne zgłoszenie Szwecji do mistrzostw hokejowych świata, które rozegrane zostaną w Krynicy między 1 a 8 lutego br. Wiadomość ta nabiera specjalnego posmaku, jeśli uprzytomnimy sobie, że Szwecja 6 lat temu wycofała się z mistrzostw hokejowych Europy, bojkotując je od tego czasu. Zgłoszenie Szwecji nastąpiło w ostatnim dniu zapisów do turnieju.

---

## *REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH*

### KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: o g. 5-tej pop. „Tejwje der Milchiker“ (ceny zniżone); o g. 8'45 „Chasydzi“.

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Proboszcz wśród biedaków“ (ceny zniżone).

**Sobota: „Klub kawalerów“ (premjera).**

### „BAGATELA“

**Piątek: „Serwus Tom!“.**

**Sobota: „Serwus Tom!“.**

FREDERIC BOUTET

# Jej rodzina

W tę pierwszą niedzielę styczniową, która była także rocznicą jego 55-tego roku życia, — pan Haudion odczuwał niezwykłą melancholję z powodu swojej samotności.

To samo zdarzało mu się zresztą każdej niedzieli, ponieważ jego piękna przyjaciółka, Klaudyna Gallay, opuszczała go na przeciąg dnia tego, celem spędzenia go na łonie rodziny, która mieszkała w małej mieścinie niedaleko Paryża. Spędzała tam nawet więcej niż dobę. Wyjeżdżała w sobotę około godziny 5-tej popołudniu, aby powrócić dopiero w poniedziałek rano.

Pan Haudion szanował głęboko uczucia rodzinne, powodujące tę nieobecność, ale ta nieobecność sama była mu ogromnie przykrą i dziś specjalnie głęboko odczuwał jej gorycz. Napróżno dzień wcześniej usiłował bez wielkiej nadziei zatrzymać Klaudynę.

— A gdybyś tak nie wyjechała tego tygodnia, najdroższa?

Uczyniła gest zdziwienia.

— Dlaczego? Cóż tak nadzwyczajnego w tym tygodniu?

— Och, nic, nic. Uczucie przykre, nie czuję się całkiem dobrze.

— Ksawerze, nie wmówisz mi, żeś chory, masz zdrowie człowieka 30-letniego. Naturalnie, jeżeli jesteś chory, to zostanę...

— Nie jestem chory, chociaż moja wątroba... Ale to głównie na tle moralnem. Tęsknię za tobą. A ponieważ byłaś tam w Nowy Rok...

— Ale nie byłam tam w Boże Narodzenie, ponieważ zostałam z tobą na kolacji... A wszyscy mnie jutro oczekują, jak zwykle. Dzieci tak się cieszą... Ty, jako sceptyczny Paryżanin, podrwiwasz sobie z tych prostych radości familijnych, ale co do mnie, to zawsze zachowałam to uczucie...

— Wiem o tem i cieszę się z tego... I ty wiesz dobrze, że nie drwię sobie z tych radości, ale im zazdroszczę... Widzę jak twoja rodzina oczekuje cię w małym, szarym domku, który mi opisałaś. I twoja stara ciotka, siostra, szwagier, troje dzieci. Czy twój szwagier miał awans?

— Nie, ale on się nie niecierpliwi. Wystarcza mu, gdy spełnia swój obowiązek. Pozatem oni wszyscy tacy. Zapytuję siebie samej, co by powiedzieli, gdyby się dowiedzieli, że Klaudyna Gally, która zdobyła sobie pewne znaczenie w teatrze, to ja... To byłaby katastrofa...

— Oni sądzą, powiedziałaś mi, że prowadzisz wielki salon mód.

— Tak, aby wytłumaczyć pieniądze któremi rozporządzam, życie, jakie dzięki tobie prowadzę, moje mieszkanie, moje dwie służące. Ale oni i tak nigdy do Paryża nie przyjeżdżają. Podróże są kosztowne, a dzieci dorastają...

— Czy chcesz, abyśmy poszli, jak w przeddzień Nowego Roku, zakupić dla dzieci zabawki?

— Nie, nie, nadużyłam już dosyć twojej dobroci, włokąc cię po sklepach, aby zakupić te stosy zabawek. Jesteś zbyt dobry.

— Nie jestem zbyt dobry, ale kocham cię Klaudyno i cieszę się, gdy pozieram zdrowe przyjemności, których używasz w otoczeniu swoich... A więc wyjeżdżasz, jak zwykle, o pół do szóstej... Czy nie chcesz, abym przynajmniej raz odprowadził się na dworzec?

— Ksawerze, wiesz dobrze, że to byłoby nierozsądne. Gdyby nas ktokolwiek z mojego miasteczka zobaczył, jakie plotki, jaki skandal!

— To prawda... Masz zawsze słuszność.

* * *

Po wyjeździe Klaudyny pan Haudion zjadł kolację w klubie a później, po mało interesującej partji bridża, wrócił do siebie, gdzie spał źle i teraz po samotnem śniadaniu źle podanem przez nowego służącego, rozmyślał nad swoją sytuacją, siedząc w głębokim fotelu swojego gabinetu, z papierosem w ręku.

Jego stosunek z Klaudyną trwał teraz już sześć lat. Gdy ją poznał, grała drugorzędne role na jednej z małych scen bulwarowych. Postawna, piękna, efektowna, nadawała się do ról, które jej powierzono, dużo bardziej przez suknie, które nosiła, niż przez swoje zdolności. Mimo to aureola teatru otaczała młodą kobietę w oczach pana Ksawera — również jak jej wdzięki, podbiła go zupełnie.

Klaudyna, która miała już przedtem kilka stosunków i która chwilowo była wolna, z chęcią zgodziła się na propozycje tego człowieka bogatego, poważnego, jeszcze dość młodego i zakochanego.

Ich pożycie od tego czasu było bez chmur i zacieśniało się coraz bardziej. Wkrótce pan Ksawery, zazdrosny coraz bardziej, poprosił Klaudynę, aby zrezygnowała ze sceny. Zgodziła się na to poświęcenie, za co odczuwał wobec niej żywą wdzięczność. Klaudyna stawała mu się z każdym dniem droższa. Był z nią prawie bez przerwy, procz tych niedziel, które były jedyną chmurką na jego szczęściu. Do niej zapraszał swoich przyjaciół na śniadania czy też kolacje; była bowiem wytrawną i elegancką panią domu, pełną taktu i dobrego obejścia.

W swoim fotelu rozmyślał pan Houdion o tych wszystkich przymiotach Klaudyny i doszedł do wniosku, że było mu dobrze tylko przy niej. Pomyślał także, że był samotny, bez rodziny, co jest smutne gdy się starzeje a Klaudyna miała uczucie rodzinne tak żywo rozwinięte i jej rodzina składała się napewno z uczciwych, dobrze wychowanych ludzi... Potem pomyślał, że jego mieszkanie własne jest smutne, a nowy służący niezdarny i że kucharka Klaudyny była doświadczona, a jej pokojówka nadzwyczaj zręczna i że wreszcie on sam, pan Houdion, nie musiał przed nikim zdawać rachunku ze swoich czynów.

Z radością wyprostował się w fotelu, bowiem decyzja jego została powzięta. Dziwił się tylko, że nie powziął jej wcześniej, tak bardzo narzucała się z każdego punktu widzenia...

A przedewszystkiem, jak ucieszy się Klaudyna. Jak będzie zdumiona, dumna, szczęśliwa!... Biedna przyjaciółka, tak oddana, która znosiła bez skargi fałszywą sytuację, podczas gdy zasługiwała na wszystko najlepsze. Z jaką niecierpliwością będzie oczekiwał następnego dnia, gdzie przy śniadaniu u niej oznajmi jej...

* * *

Przyszedł do Klaudyny uzbrojony w bukiet kwiatów, uścisnął ją i rzekł z rozczuleniem:

„Ukochana, to są kwiaty zaręczynowe. Tak. zostajesz moją żoną. Nasza sytuacja nie jest godna ani mnie, ani ciebie. Biorąc cię za żonę, daję ci oficjalnie stanowisko społeczne na jakie zasługujesz. Twoja rodzina będzie moją rodziną. Pojadę z tobą odwiedzić ich, oni nas odwiedzą. Będziemy tutaj żyli obydwoje, nie opuszczając się więcej... Czy jesteś szczęśliwa, moja ukochana?"

* * *

Nie. Klaudyna nie wydawała się szczęśliwą. Upuściła kwiaty, które pokrywały teraz posadzkę. Była przerażona. Jej rodzina nie istniała. Wymyśliła ją dla użytku osobistego pana Ksawera Haudion ażeby wydrzeć temu panu tygodniowo jeden dzień i dwie noce, które spędzała z jakimś młodym partnerem.

Jej rodziną od sześciu lat był najpierw Maksymiljan, młody komik, który ulotnił się zbyt szybko, potem Karol, malarz skandynawski którym ona się znużyła, potem Michał elegancki tancerz, który ją obraził, żądając od niej zasiłków pieniężnych, potem Stefan, pułkownik który wyjechał do Indochin, a obecnie bardzo kochany Leonard, student praw, z którym spotykała się każdej soboty około 6-tej godziny w jego małym pokoiku w pobliżu Panteonu i który nawet ostatnio w Nowy Rok nie mało się zdziwił, zobaczywszy ją przybywającą na spotkanie z lalką, elektrycznym tramwajem i z różnemi innemi zabawkami, które pan Haudion w swojej dobroci zakupił dla dzieci.

Ta rodzina, wymyślona przez Klaudynę, zajęła już nawet pewne miejsce w jej wyobraźni. Dodawała coraz nowe szczegóły, podkreślała charaktery, cytowała słowa dzieci... Pan Haudion we wszystko to wierzył całą duszą... Teraz sam się chciał zbliżyć do tego grona, stać się członkiem tej rodziny która nie istniała... — Co zrobić, jaką przyczynę wymyśleć, aby odtrącić to małżeństwo, które pozwoli odkryć temu ufnemu człowiekowi długie kłamstwo i długą niewierność?

Nagle Klaudynie przyszła pewna myśl. I gdy pan Haudion, zdumiony jej widocznem przygnębieniem, zapytał:

— Ależ, co ci jest? Nie jesteś szczęśliwą?... A ja sądziłem...

Westchnęła:

— To straszne! Ofiarujesz mi szczęście, a ja nie jestem wolna... Nigdy ci się do tego nie przyznałam... Wstydziłam się... Jestem mężatką... a mój mąż żyje jeszcze, ale nie mogę się rozwieść... jest warjatem... Tak, w zakładzie dla obłąkanych. Dostał się tam w trzy lata po naszym ślubie... Ach, jestem bardzo nieszczęśliwa...

* * *

Nieszczęśliwą była w rzeczywistości. To małżeństwo ofiarowane, w które przedtem nie wierzyła nigdy, było dla niej szczytem marzeń... Pozycja socjalna, pewność, majątek, zostały jej ofiarowane, a ona musiała je odtrącić... Nienawidziła w tej chwili swoich kochanków i swoje złe prowadzenie. Płakała gorzko.

Bardzo zdziwiony bardzo wzruszony, bez śladu zwątpienia, ujął jej ręce.

— Moje biedne kochanie... ach, żałuję cię z całego serca... To rzeczywiście straszne... Ale miejmy nadzieję — nawet dla tego nieszczęśliwego, — że się wkrótce usunie... Wtedy będziemy wolni...

— Tak, tak, miejmy nadzieję. — szepnęła.

Ale w istocie przybita i wściekła, nie miała żadnej nadziei, była zdecydowana na zerwanie ze studentem praw, swoim przelotnym kochankiem, łatwem było także zgładzić wymyślonego męża, ale jak stworzyć sobie starą ciotkę, siostrę, obowiązkowego szwagra i troje słodkich siostrzeńców?...

(Tłum. T. S.).

## RADJO

PIĄTEK, 2 STYCZNIA.

**Kraków** (313) 11,40 Przegl prasy. PAT, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof 13,10 Kom. meteor, 15 Kom. gosp. 15,50 Lekcja j. franc 16,15 Gramof 17,15 Odczyt z Wilna, 17,45 Muz. lekka, 18,45 Kom harc. 18,55 Rozmait. komun 19,10 Skrz. i giełda roln. 19,25 Gramof. 19,35 Dziennik prasowy, 20 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symfoniczny Fil. Warsz. (Mozart, Maklakiewicz, Marek, Morawski), po koncercie komun oraz skrz. poczt techn. następnie retransmisje ze stacyj zagran 24 Hejnał.

**Lwów** (385,1) 11,40—24 p. Kraków

**Katowice** (408,7) 11,40 PAT. 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp., 15,50 Lekcja j. franc 16,15 Kącik krótkofalowy, 16,25 Dla dzieci, 16,40 Gramof. 17,15 Odczyt, 17,45 Koncert, 18,45 D c. powieści, 19 Rozmait. 19,15 Odczyt, 19,35 Dziennik prasowy, 20 Pogadanka muzyczna, 20,15 Koncert (p Kraków), 23 Skrz poczt. franc.

**Wiedeń** (516,3) 12, 15,25, 19,35, 20,15, 21.30 Muz

**Budapeszt** (550,5) 9,15, 12,05 Muz. 19.30 Opera

**Königswusterhausen** (1635) 16,30 Muz.



Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana